

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

Konto czek. P.K.O. Nr. 144.245.

# nowy głos

czasopismo regionalne  
ziemi anagostowskiej. w  
dopiję komitet. wyplaje  
zwiazek nauczycielstwa  
polskiego w anagostowie

R	O	K	I	V			
N	U	M	E	R	4	34	
K	W	I	E	C	I	E	Ń
1	9	3	5				

**HENRYK KODŹ.**

## PRZED SEZONEM.

Jeszcze kilka chwil, a znów rzesze wycieczkowiczów i turystów spłyną do Augustowa. Zaroją się dziś puste wybrzeża jeziorne i sporo obcych twarzy spotkamy codzień na ulicach.

Zbliża się sezon.

Pierwszemi jaskółkami sezonu zwykle są wycieczki szkolne. Gromady młodzieży, ciągnącej sznurem za swymi wychowawcami. Przybywają ze stron bliższych lub dalszych, by ujrzeć owe cuda przyrody Augustowszczyzny, jakich natura tu nie poskąpiła.

Do nas, ludzi miejscowych, piękno tutejszego krajobrazu nie przemawia tak wybitnie, jak do przybyszów. Trzeba sobie uświadomić, że tym ludziom, którym przez długi rok, a nieraz przez szereg lat, przyrodę zastępuje mniejszy lub większy park miejski, a w najlepszym razie, obdarta z uroku piękna okolica podmiejska, — do tych ludzi piękno naszej okolicy przemawia potężnie.

Mówią o tem wyraźnie zachwyty ze strony turystów, oczarowanych pięknem naszej puszczy i jezior. Zachwyty te są szczerze, gdyż bezpośrednio, nie podyktowane żadnymi względami kurtuazji czy też interesu.

Dlatego też chciałbym zwrócić szczególniejszą uwagę na jedną kwestję. Chodzi mianowicie o to, by każdy przybysz wyjechał od nas z niezepsutem wrażeniem uroku jaki go otaczał. Często zdarza się, że goście nasi narzekają na brak kultury towarzyskiej w obejściu codziennym w stosunku do przyjezdnych.

Postarajmy się być, jak przystało na gościnnych gospodarzy, uprzejmi w stosunku do naszych gości. Służmy im chętnie informacjami i okazujmy życzliwą pomoc. Jakże często się zdarza, że obojętnie przechodzimy obok grupki bezradnej turystów, gdy parę uprzejmych słów mogłoby im być niezwykle cenną wskazówką.

Nie pomogą żadne biura informacyjne i organizowanie wycieczek; komitety i przewodnicy, jeżeli cała ludność nie stanie się uprzejmą i przychylną. Pamiętajmy, że nie tylko tu chodzi o zwykłą grzeczność, lecz wprost interes miasta i mieszkańców tego wymaga. Im lepiej się będzie u nas czuł turysta, tem dłużej zabawi, tem większą ilość znajomych zachęci do odwiedzenia naszego uroczego zakątka.

Jedną z najbrzydszych wad charakteru ludzkiego jest chęć wyzyskiwania nieświadomości cudzej. Tępy to u nas z całą stanowczością. Ileż to razy zdarza się, gdy na rynku wyzyskuje się nieświadomość cen miejscowych i zdiera się z przybyszów nadmierną cenę za produkty. Jest to niezwykle szkodliwa taktyka kupiecka, obliczona na krótką metę i sprowadzająca fatalne skutki. Odstrasza ona gości pozamiejscowych i pozostaje na długo w pamięci.

To świdrowanie cen, gdy tylko jest większy zbytek jest głupotą i przynosi w rezultacie opłakane skutki, jak o tem niejednokrotnie przekonali się liczne kuracyjne i wypoczynkowe miejscowości. Trzeba pa-



PISANKI AUGUSTOWSKIE.

FOT. J. ROTSZTEJN.

miętać, że każdy przybysz przedewszystkiem przed przyjazdem stara się dowiedzieć o poziomie cen i często od tego uzależnia swoje przybycie.

Drugą kwestją konieczną do uregulowania jest przestrzeganie higieny w naszych lokalach publicznych, sklepach i straganach. Tutaj winny wkroczyć mocno władze administracyjne. Wnętrza w tych lokalach winny być zawczasu odświeżone.

Trzeba również przypomnieć sobie rozporządzenie Władz z przed kilku laty o tem, by subjekci, sklepowi w sklepach spożywczych przypomnieli sobie o białych fartuchach, o osobnych szufelkach do pro-

duktów, o przestrzeganiu wentylowania lokali i o ich odkurzaniu.

Nasze stragany na rynku, owe przysłowie „budy“, aż lepią się od brudu i kurzu.

Częste komisje sanitarne z łatwością tę sprawę uregulują, byle tylko nie zaniedbywały swoich obowiązków i byle stanowczo je stawiały, jako konieczność.

Ład, czystość i uprzejmość, — oto zasadnicze kwestje, które mają wprost nieoszacowane wartości w sprawie zwiększenia ruchu turystycznego. Kosztują niewiele a dają wzamian dużo.

## **B. CHUDZIK.**

# AUGUSTÓW.

### I.

O tem, kto był fundatorem i właścicielem Augustowa, wie już każdy, jako tako zorientowany, obywatel. W przewodnikach, dotyczących Augustowskiego spotyka się wszędzie mniej lub więcej obszerne wyjątki z aktu erekcyjnego z podaniem daty 1561 r., jako daty powstania Augustowa. Istotnie jednak data ta (ściśle 16-V-1561 r.) nie rozpoczyna jakiejś nowej ery w dziejach naszego miasta. Podnosi tylko była osadę rybacką Mostki, która tu od dawnych czasów istniała, do godności miasta na prawach magdeburskich.

Pomimo prawa niemieckiego, jakim miało się ono rządzić, nic nie wskazuje na to, aby Niemcy, jako koloniści odegrali tu jakąkolwiek rolę.

O ile bowiem w wiekach dawnych, a głównie w wieku XIII i XIV Niemcy stanowili istotnie element kolonizatorski szeregu miast Wielko i Małopolski, o tyle w wieku XV i XVI o osadnictwie niemieckim niema mowy, a charakter narodowościowy ludności jest jednolity o typie mazurskim. Zwyczaj ten — nadawania prawa magdeburskiego — dotyczył w owym czasie małych zgoła miścin, po których rozwoju obiecywano sobie pewne korzyści. Możliwości rozwoju związane były tylko z pewną samodzielnością, a tę dawało ustawodawstwo wypróbowane, związane z rozkwitem wielu czołowych miast polskich, a w szczególności Krakowa, Płocka, Lwowa, Przemyśla i w. in.

Przywilej ten stanowił niejako podstawę finansową do pobierania szeregu opłat, związanych z potrzebami zarządów miejskich i jego reprezentacją.

Dziś nazwalibyśmy to prawem dysponowania podatkami komunalnymi.

Mocą wspomnianego wyżej przywileju mieszczaństwo augustowscy, którzy zresztą nie zmienili od razu trybu swego życia, pozostając jak i poprzednio w głównej mierze rolnikami, otrzymali prawa sądownictwa miejskiego.

Wszelkie poprzednie skargi do starosty lub wojewody, który spełniał w owe czasy i czynności sądownicze w sporach wiejskich lub miejskich (dla miast bez praw magdeburskich) miały teraz własną instancję w wójcie albo lentwójcie: (nazywanym także burmistrzem).

Przywilej ten zapewniał miastu prawo do dochodów z miar, wag, jatek rzeźniczych, piekarskich, solnych oraz postrzygalni.

Ustanawiał ten przywilej królewski dwa roczne jarmarki, na których wszelkie produkty i artykuły wolne były od ceł przez lat dziesięć. Po tym zaś czasie już tylko jeden jarmark na św. Piotra po wieczne czasy miał z tego uprawnienia korzystać, ale przeznaczony był głównie „dla pożytku i dobra miasta“.

Targi tygodniowe wyznaczono na czwartki i soboty. O zmianie tego ostatniego dnia na inny śladów niema, przypuszczać należy, że dokonana została w wieku XIX.

Do przywileju mieszkańców — obywateli (obywalelem niekażdy mógł zostać, musiał spełnić szereg warunków) należało łowienie ryb w jeziorze Miecku do rzeki Mięty (dzisiejszym Necku i Netcie).

Obszar miasta, określony ściśle w akcie erekcyjnym, potwierdzany był niejednokrotnie i uzupełniany, a wynosił 128 włók początkowo.

W trzy lata później, bo dnia 2 czerwca 1564 r. w akcie w m. Bielsku datowanym, podczas obrad sejmowych Zygmunt August dołączył trzy obręby leśne: Turówka. Biernatki i Żarnów o łącznej powierzchni 74 włók, a ponadto łąki z oznaczeniem tylko cech topograficznych: od młynów, aż do rzeki ku wsi Netcie, po rzekę Strumień, z drugiej zaś strony rzeki Netty po brzegu puszczy grodzieńskiej, tudzież po most na rzece Kolnicy, która wypływa z jeziora Kolna, a wpada (w owym czasie) do rzeki Netty.

Na pastwisko przeznaczono naprzeciw miasta ćwierć mili boru.

Do obowiązków mieszczan należało płacenie czynszu zwyczajnego i zamiast dziesięciny plebanowi groszy sześć rocznie.

Wyposażenie miasta charakteryzuje w sposób szczególny hojność fundatora, hojność właściwą zresztą wszystkim Jagiellonom, a z drugiej strony wskazuje także na trwałe podstawy finansowe miasta, uposażonego zaiste po królewsku.

Dochody miasta, zastrzeżone tymże przywilejem wzrosły o opłaty, pobierane podczas przejazdu przez most, który miasto wybudowało własnym kosztem.

O troskliwości królewskiej świadczy także zastrzeżenie, by okoliczne wsie królewskie nie brały znikąd inąd piwa, wódki, miodu i soli, jak tylko z miasta Augustowa. Zastrzeżenie to miało na celu skierowanie kupujących ze wsi królewskich do propinacji na terenach tychże majątków z uniemożliwieniem pobliskiej sąsiedzkiej, szlacheckiej, konkurencji.

Jak to bowiem widzimy u Łozińskiego i inn. każdy dwór w owe czasy był posiadaczem gorzelnii i miodosytni, o piwie już nie mówiąc, bo to produkował każdy zamożniejszy dom, nawet mieszczański. Piwo było artykułem bardzo popularnym i stanowiło codzienną potrawę ranną aż do wejścia w ży-

cie cudzoziemskich kaw i herbat.

Zmiany w konfiguracji jeszcze za życia króla Zygmunta Augusta zachodziły, gdyż częścią gruntów udotowany został kościół i szpital. Straciło też wówczas miasto łąki, wobec czego ruchliwy zarząd wniósł do zarządu dóbr królewskich w Knyszynie, na ręce kniazia Pilichowskiego i komisarza Dylewskiego, podanie o rekompensatę i otrzymał wzamian łąki w puszczy Perstuńskiej za rzeką Kolnicą.

Wyżej wymienieni z ramienia króla przeprowadzili podział i przydział gruntu.

Na krótko przed śmiercią króla, wzamian za zabrane pod kościół i szpital grunty, otrzymuje miasto jeszcze raz 12 włók w miejsce tych, które na uposażenie obu tych instytucyj przeznaczono.

Jak widzimy z tego Augustów był istotnie przedmiotem stałej troski naszego światłego monarchy, choć i następcy pamiętali zawsze o naszym mieście.

Zatwierdził wszystkie nadane przez poprzednika przywileje Stefan Batory w 1578 roku. Działo się to po przeprowadzonej lustracji miasta, z której wynika, że stosownie do aktu erekcyjnego wszystkie dochody przeznaczały się istotnie na rzecz miasta. Miasto wypłaciło się królowi 3 groszami z każdego sześciu korcy słodu i płaciło miarę z młynów i czo-powe, stosownie do ustawy sejmowej. (d.c.n.)



EUGENJUSZ ŻYTOMIRSKI

## J E Z I O R A

*Równie czyste dzisiaj jak wczoraj,  
Niezmulone osadem czasu,  
W moich oczach świecą jeziora,  
— Srebrne tafle w oprawie lasów.*

*Złota łuska pieści łyskliwie  
Srebrną głębię — jak lekką rose,  
Balsamicznie pachnie igliwie  
Ponadbrzeżnych, stuletnich sosen.*

*I jak woda drgają faliście,  
I z falami wiodą rozmowę  
Złotem w srebrze odbite liście,  
Nadjeziorne liście klonowe.*

*W jakimś miejscu — nie wiedzieć w którym —  
(Może nigdy nie było mnie tam?)  
Zachód wodę stroił w purpurę,  
Zmierzch w jeziorze topniał fioletem.*

*Były jakieś cuda w wieczorach,  
Dziwy w świtach, w dniach tajemnice,  
Było niebo w głębi jeziora,  
Dwoje ludzi i dwa księżyce.*

*Nie wiem, nie wiem kiedy to było,  
Ile zgasto gwiazd ponad nami,  
— Lecz przeżywam codnia swą miłość,  
Srebrną miłość nad jeziorami.*

**Z cyklu: „Nasze wsie”\*)**

# Wólka Rządowa i jej okolice.

## 1. Położenie i piękno krajobrazu.

Wólka Rządowa, Wólka Dorguńska, Rynkowce, Brzozówka, Józefatów, Klimowszczyzna i Wołkuszek. Położone są w niezwykle pięknej okolicy na wschód od Augustowa, w pobliżu Sopoćkiń.

Północna część terenu jest falista i przechodzi w kierunku południowym w równinę. Najwyższe wzniesienie znajduje się na północy od wsi Rynkowce i dochodzi do 120 m. Wzniesienie to zwane jest przez ludność tutaj „Nowogóra”. Ziemia przeważnie piaszczysta, którą pokrywają dobrze zagospodarowane lasy. W Klimowszczyźnie zaś znajduje się trochę gliny.

Łączne jeziora, rozsiane po lasach, zawdzięczają swe powstanie, a także swe kształty lodowcom: Leżą one w otoczeniu tworów lodowcowych i znajdują się w ciągłym zaniku. Wiele z nich zarasta (Jezierki) i zamienia się w bagna.

Do największych należą Jezierki, obok Wólki Rządowej, oraz Rysteli, obok Rynkowiec.

Między Wólką Rządową, a Dorguńską przepływa Kanał Augustowski, który powstał na miejscu Czarnej Hańczy.

Najpospolitszym drzewem leśnym jest sosna zwyczajna i świerk.

Z drzew liściastych rośnie i tworzy lasy nad Wołkuszanką: dąb, olcha, brzoza, klon, grab i topola. Wierzba rośnie na wilgotnych łąkach nad brzegami rowów, potoków i rzek.

Skupienia krzewiaste stanowią zwykle podszycie lasów, jak n.p. malina, kalina, wrzos, jałowiec.

Las dostarcza tutaj ludności budulca, paliwa, zwierzyzny i jagód. Prócz tego las reguluje zmiany pogody. Zatrzymuje wilgoć, łagodzi upał latem, a chłód zimą i t. p. Roślinność wód tworzy również charakterystyczne skupienia: Znane są więc na brzegach wód: trzcina, tatarak, sitowie, skrzyp błotny, paproć, kosaciec, grzybień i wiele innych. W lesie jest mnóstwo grzybów. Wśród nich króluje borowik.

Zwierza grubego naogół dużo: sarny, dziki, zające, wilki, lisy, borsuki. Oto najczęściej spotykana zwierzyna.

Z gadów i płazów znajdujemy: zaskrońca, padalca, żmiję, jaszczurkę, a w bagnie żółwia. Wydra czyni spustoszenie wśród ryb w kanale.

Najważniejsze ryby w kanale, w jeziorach i zatokach są: szczupaki, okonie, karasie, miętusy, płotki, sumy i łososie.

\*) Wznawiając ten dział prosimy o nadsyłanie materiałów redakcji do rubryki „Nasze wsie” pod adresem: „Nasz Głos”, J. Witek, pl. Piłsudskiego.

Puszcza kryje moc ptactwa. Widzimy często: dzięcioła, kukułkę, wilgę, cietrzewia a czasem nawet czarnego bociana.

## 2. Wspaniały teren tur.-letniskowy

W leżącym opodal Wołkuszku przygotowuje się nocleg dla turystów. Tamże jest też najodpowiedniejsze miejsce do obozowania. Warto zrobić wycieczkę wzdłuż — Wołkuszanki: rzeka, lasy, gęste zarośla, polany, łączki stwarzają precudną mozaikę dla znawcy i laika, a bezwzględna cisza wpływa kojąco na przemęczony umysł. Piękne jest bardzo jezioro Czarne ze swymi niedostępnymi brzegami, masą ptactwa wodnego i mnóstwem ryb, zwłaszcza okoni. Tu dopiero poznaje się puszcę w jej naturalnej krasie i dzikości.

Gościnec z Sopoćkiń do Augustowa przechodzi przez Klimowszczyznę, Józefatów i Wołkuszek. Z Dąbrówki prowadzi droga wioskowa przez Rynkowce, Wólką Rządową do Kurzyńca.

W lasach mnóstwo dróg i ścieżek. Wskazaniem jest zrobienie pomostu drewnianego nad kanałem, między Wólką Rządową, a Dorguńską, podobnie, jaki jest w Czarnym Brodzie. Odległość od Sopoćkiń do Wólki wynosi 6 km., a od Augustowa 42 km.

Latem sunie przez kanał moc kajaków. Po szerokim gościńcu mkną dorożki, samochody, rowery i motocykle, Mieszkania czyste, obszerne. Las dostarcza wbród grzybów i jagód, a jeziora smacznej ryby. Śmiało można polecić Wólkę Rządową jako letnisko zdrowe, tanie i piękne.

## 3. Kartki z przeszłości.

Wólka Rządowa oraz Rynkowce należały niegdyś do dóbr królewskich. W XVI wieku nadał Zygmunt August te dwie wioski O. O. Kamedułom. Stąd pochodzi nazwa „Wólka Rządowa” (wola rządu).

Wólka Dorguńska należała do hr. Wołłowiczowej, osiedlonej w Dorguniu.

Klimowszczyzna i Brzozówka powstały z późniejszej parcelacji folwarku Wólka Dorguńska.

Folwark Józefatów nabyły mniszki rosyjskie jako darowisko Jana Krosztadskiego i prowadziły ochronkę dla dzieci za czasów zaborczych. Obecnie jest Józefatów w posiadaniu Nadleśnictwa Hańcza.

Wołkuszek powstał niedawno jako osada Zarządu Kanałowego.

Na terenie Józefatowa znajdują się okopy rosyjskie z roku 1914. Okopy wojsk niemieckich, które znajdowały się w lasach Wólki Rządowej i Rynkowiec zostały zaorane.



W Wołkuszkach znajduje się wspólny grób żołnierzy niemieckich.

Ludność pierwotna o narodowości polskiej. Z przybyszów znajduje się jeden kozak, który ożenił się oraz przyjął wiarę katolicką (Ciżuk Mitryfan).

Charakterystyczne nazwiska dla tej strony są: Bóltralik (litewskie), Rutkowski (ruta), Rapiej (łapan), Radziwiłłowicz (litewskie), oraz Wydra.

W Wólce Rządowej znajdowała się niegdyś cementownia oraz wapiarnia.

Obok Józefatowa znajduje się nieczynna cegielnia.

W r. 1863 przechodziły przez Wólkę grupy powstańców, które były skoncentrowane w sąsiednich wioskach jak na przykład Gruszki, Rygol i Kadysz. Lipski Jan był wywiadowcą powstańców. Wioska dostarczała powstańcom żywności.

W czasie pańszczyzny ludność obrabiała dwory królewskie w Prolejkach i w Perstuniu. Gałazewicz Jan brał udział w walce z Litwinami.

Wojska litewskie okupowały przez kilka miesięcy wioskę, lecz na skutek bojów pod Sejnam cofnęły się.

#### 4. Położenie i stosunki gospodarcze.

W wymienionych wioskach znajdują się gospodarstwa od 8 do 26 morgów ziemi. Przeciętnie mają gospodarze po 8 do 12 morgów ziemi.

Wólka Rządowa i Rynkowce mają nieco lasu, który jest własnością gromady.

Ziemia w szachownicy: chata przy drodze, jeden kawałek pola tuż, drugi aż za trzema sąsiadami, trzeci aż pod lasem, do łąki ze dwa kilometry drogi. Takie rozrzucenie gruntów utrudnia bardzo jakąkolwiek gospodarkę. Trzeba tracić mnóstwo ziemi na miedze, ścieżki i dojazdy, a jeszcze więcej czasu na obrobienie pola.

Gatunek gleby przeważnie żytńio-kartoflany.

Nieużytków wszelkich jest bardzo dużo. Obrótu ziemią niema.

Pospolicie hodowane zboża: owies jęczmień, żyto; z motylkowych: łubin, seradela, soczewica, koniczyna; z okopowych: ziemniaki, buraki czerwone i białe.

Dla gruntu tutaj składającego się z gleby piaszczystej lepszy jest rok obfitujący w deszcz.

Z jednego morga ziemi zbiera się przeciętnie: 6—7 korcy żyta, 5—6 korcy owsa, 5—6 korcy jęczmieniu i do 60 korcy ziemniaków.

Sadownictwo i warzywnictwo prawie nie istnieją i nie dochodzą ani do połowy tego rozkwitu do jakiego można je na naszej ziemi doprowadzić.

Gatunki owoców przeważnie poślednie—choć można się u nas dochować najpiękniejszych odmian jabłek, gruszek, śliwek i wiśni.

Włóścianie mają sadki i warzywniki przeważnie na swoje tylko skąpe potrzeby.

Drzewa są w ogólnym nieposzanowaniu.

Z powodu braku instruktorów hodowla zwierząt domowych stoi nisko.

Z braku pastwisk gospodarze mają przeważnie po 1 koniu i 1 krowie.

Hodowla świń rozwinęła się bardzo silnie.

Hodowla drobiu, zwłaszcza kur, stoi dobrze.

W rejonie jest bardzo dużo owiec.

Przez całą zimę kobiety tkają z wełny sukno na ubrania i zimowe burki, z lnu obrusy, kapy i ręczniki. Pszczelarzy mamy ośmiu. Mają oni od 5 do 20 pni. Hodowla królików ma małe znaczenie.

Rybołówstwem zajmuje się prawie każdy gospodarz, lecz dorywczo. Łowią ryby siatkami, wędkami i t. zw. sznurami w kanale i w swoich zatokach.

Część ludności zarabia przy spławie drzewa w kanale oraz przy wyrębie i obróbce drzewa w lesie. Zakładów przemysłowych brak.

W Wólce Rządowej znajduje się 1 kowal, 2 stolarzy, 1 cieśla; w Wólce Dorguńskiej 1 murarz i 1 stolarz, w Klimowczyźnie 1 ślusarz; w Brzozówce 1 stolarz i 1 fryzjer; w Rynkowcach 1 krawiec.

Dużo ludzi pracuje na służbie w Wołkuszkach, Czortku, Kurzyńcu, Tartaku i Dąbrowie.

Emigracja i reemigracja obecnie nie istnieje.

Każdego czwartku udają się tutaj ludzie na targi do Sopoćkiń.

Do wioski przyjeżdżają liczni Żydzi i skupują jaja, szmaty, sierść świńską, grzyby, skóry, cielęta, drób oraz zboże.

W Wólce Rządowej znajduje się 1 sklep tytoniowy.

Obrót pieniężny z powodu kryzysu prawie nie istnieje.

#### 5. Domy mieszkalne i ich wygląd.

Domy budują z drzewa, obustronnie od drogi. Większość domów ma po 3 pokoje i 1 kuchnię oraz sień. Domy mają po dwa wejścia: jedno od strony ulicy, drugie z tylnej części domu.

Dachy kryją słomą. Czasami stawiają ozdobne ganki. Przed domem znajduje się zwykle ogródek kwiatowy.

Różnica między starym, a nowym budownictwem polega na tym, że obecnie budują domy większe co do powierzchni, wyższe okna i obszerniejsze.

Przeciętne umeblowanie pokoju składa się z łóżka, kufra, komody i stołu własnego wyrobu. Wszystko to przykryte matami (samodział).

W kuchni przeważnie bywa rodzaj tapczanu, (gdzie sypia dziadek lub babka), szafka na naczynie, stół i parę ław.

Domy opalają drzewem, a oświetlają naftą.

Higijena mieszkań nieszczególna: okna pozabijane przez całą zimę.

Twarz myją każdego dnia przeważnie mydłem.

W sobotę, przed zmianą koszuli myją się starsi i młodszy do pasa. W lecie korzysta cała ludność z kąpieli rzecznej. Niemowlęta jak i małe dzieci kąpane są często w t. z. kolebeczkach.

Odzież noszą własnej roboty t. z. samodziały z lnu i z wełny.

Starsza młodzież nosi chętnie tandetę fabryczną.

## 6. Odżywianie.

Rano około godziny siódmej spożywają kapustę

z ziemniakami lub groch. Obiad składa się z dwóch dań: na pierwsze danie podają zacierkę z mlekiem, zupę z pęczakiem lub barszcz; na drugim daniu znajdujemy groch, soczewicę, ziemniaki ze słoniną, kaszę hreczaną, racuszki lub kluski kartoflane.

W niedzielę i święta jadają rano kapustę z mięsem, na obiad rosół z makaronem i mięso, a na kolację piją kawę z mlekiem.

(d. c. n.)

## H. KODŹ.

# Nowe osiedle.

Z przykrością muszę skonstatować fakt, iż sprawa osiedla za Nettą jest jednym wielkim nieporozumieniem. Już w zaraniu parcelacji gruntów, opracowany plan działek nasuwał przypuszczenie, że przyszłe osiedle letniskowe będzie czemś fatalnym. Działki bowiem niewielkie po zabudowaniu nadałyby piętno całemu osiedlu wysoce nieestetyczne. Dom koło domu sznurem prostym ciągnący się we wszystkich kierunkach sprawiać musi wrażenie monotoni i nuży oko. Do tego trzeba dodać kurz, jaki będzie na ulicach piaszczystych niezabrukowanych i marną roślinność, gdyż gleba jest niezwykle uboga.

Projekt nie przewidywał żadnych placów, skwerów, parków, zieleńców, nic—tylko działki budowlane.

Sądzę że Magistrat winien był nim powierzyć geometrze pomiary gruntu, zasięgnąć rady architektów. Tymczasem uznano to za zbyteczne. Plan Rada Miejska zatwierdziła, działki posprzedawano i teraz dopiero szydło wyłazi z worka.

W miarę realizacji zabudowań wyłoniło się nowe zaniechanie. A mianowicie nie zwrócono uwagi na poziom parcel. Zrobiono plan sytuacyjny nie zrobiono planu niwelacyjnego. Mamy teraz twarde orzechy do zgryzienia. Niektóre działki zabudowano, inne przygotowują się do budowy i tutaj zaczyna się tragedia. Jedne domy stoją na górze inne tuż obok w dole, jedne wysoko nad poziomem ulicy inne grubo niżej poziomu. — Wygląda to fatalnie.

Właściciele domów nad poziomem ulicy muszą tworzyć skarpy darniowe, lub betonowe. Jak będą się bronić w przyszłości właściciele terenów niżej poziomu ulicy podczas ulewy przed powodzią, Bóg tylko to wiedzieć może!

Są i takie anomalje jak działki z domkami na górze, a tuż obok drugie działki bez-

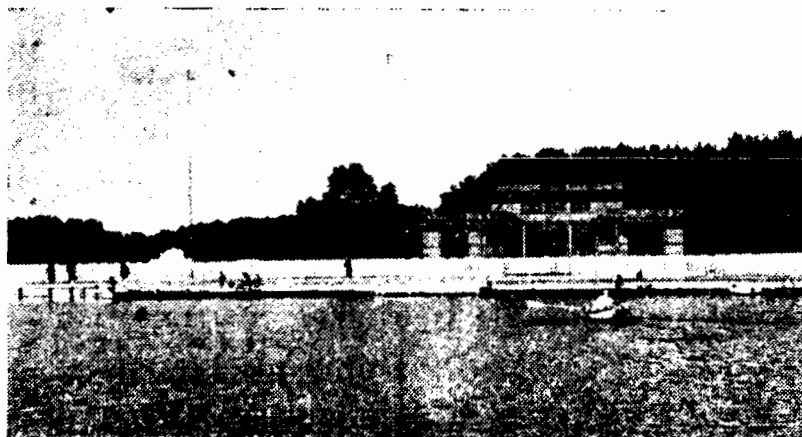
użyteczne, gdyż przedstawiają sobą najzwyklejsze bajoro. Gdyby powstała przedtem myśl przed sprzedażą działek, takowe splantować, ewentualnie zmusić do tego nabywcę, byłoby wszystko w porządku. Wysokie działki byłyby się obniżyły, a bagna by się zasypały. Tak, ale na to był potrzebny plan niwelacyjny!

Sprawa nowego osiedla, jak widzimy, przedstawia się dość niewesoło. Dodajmy do całości jeszcze jedną kwestję. Magistrat nie zezwala na wycinanie lasu. Bardzo słusznie! Ale wiemy że pomimo to las się wycina. Trudno! W tym miejscu gdzie ma stanąć dom nie może rosnąć sosna. To samo z budynkami gospodarczymi. Biorąc pod uwagę, że działki są małe, niewiele tych sosen pozostanie. A wtedy co?—Wtedy całe osiedle straci swój charakter letniskowy, charakter miasta w lesie, a stanie się czemś żalosnym. Powie może kto, że mieszkańcy odpowiednio działki swe zadrzewią. Otóż w to wątpić należy bardzo, gdyż już jak wspomniałem na glebie tamtej nic porządnego nie wyrośnie, a i na to co wyrośnie trzeba będzie czekać lata. —

Chciałbym wiedzieć dokąd będzie uczęszczala dziatwa na zabawy na letniem mieszkaniu, czyżby do parków miejskich, czy może dalej do lasu. Parki nie pomieszczą — a lasy... ładnie będą wyglądały! Ale tak jednak będzie. Rezultat ten, że wokół nowego osiedla będziemy mieli pustkowie (zniszczony las).

Architekci tworząc plany osiedli letniskowych przewidują liczne boiska, ogródki jordanowskie, baseny, zieleńce. Myśmy przewidzieli tylko ulice, parcele i niezasypane bagna z cuchnącą latem wodą.

Pozostają jako jedyne oazy dwa cmentarze. Ale te cmentarze na razie nie są miejscem ani spacerów, ani tembardziej miejscem rozryw-



SCHRONISKO WYCIECZKOWE KUR. OKR. SZK. WILEŃSKIEGO

kowem dla dziatwy. Za lat sto, kiedy przekształca się w takowe można będzie je brać pod uwagę ale tymczasem niema o czym mówić.

Z powyżej przytoczonych rozważań należy wnioskować, że cała akcja jest chybioną. Należałoby uratować co się da. A więc powstrzymać dalszą sprzedaż, działek i gruntowanie przerobić plany. Coś

nie coś dałoby się jeszcze uratować. Potrzebna jest do tego wola Rady Miejskiej i decyzja raz skończyć z „konowalstwem” w dziale architektury przez zaangażowane na stałe miejskiego architekta. Dałoby się to zrobić dość łatwo. Młodych chętnych i bez pracy architektów mamy w Polsce sporo.

## C. d. dyskusji

# „Kino w Augustowie”.

Nie o to mi chodzi, czy w toczącej się na łamach „Naszego Głosu” dyskusji na temat programów augustowskiego kina ma rację pani M.Ż., czy p. Rogowski. Jest rzeczą zrozumiałą, że p. Rogowski, jako właściciel owego kina, broni się przeciw niesłusznym, zdaniem jego, zarzutom — niekiedy szczęśliwie, niekiedy — nie. Interesujący jest natomiast fakt, że wypowiada przy tej okazji szereg uwag, jako „kierownik artystyczny” kina — uwag natury ogólnej — i te właśnie budzą we mnie pewne wątpliwości.

A więc po stwierdzeniu, że „zgadza się na to, że sprawa doboru repertuaru całkowicie zależy od dyrekcji” (przypuszczam, że trudno byłoby na to się nie zgodzić), powiada p. Rogowski, że programy swoje układa w ten sposób, by „odpowiadały nietylko dla pewnego odłamu społeczeństwa, lecz... zainteresowały wszystkich bez wyjątku miłośników kina”. Nie sądzę, żeby zrealizowanie tego — niewątpliwie wygodnego dla właściciela kina — postulatu było możliwe. Jest takie rosyjskie przysłowie: „Kto lubi aficera, a kto arbuz”. Ja np. nie znoszę dzikich zwierząt i ich wzajemnego pożerania się (nawet wtedy, kiedy w widzu budzi się mocne podejrzenie, że owe bestje są potulne jak baranki, bo tresowane, a straszliwe, pełne krokodyli i innych paskudztw wody śródżunglowe — to nieduże sadzawki w ogrodzie zoologicznym), a niechęci tej nie może zmóc nawet ciągle mniej lub dalej posunięte rozbieranie się jakiejś aktorki, która — biedactwo — robi to z nudów, bo nic pozatem nie ma w filmie do roboty. Przepadam natomiast za tak pysznymi pomysłami filmowymi, jakie zastosowali reżyserzy sowieccy w swej nowej komedji. Nie wątpię z drugiej strony, że niektórym, zwłaszcza młodocianym „kinomanom” augustowskim owe dzunglowe walki francuskie dech w piersiach zapierały — a i na nieszczęsnej, słusznie przez panią M. Ż. wypomnianej „Halce” — niejednej zapewne Frani czy Mani łyzy z oczu kapały. Sądzę więc, że dyzedyraty, jakie stawia sobie p. Rogowski, są zbyt wygórowane.

Nie sposób jest zadowolnić wszystkie „odłamy”

publiczności jednocześnie. Wystarczy, jeżeli sprowadzane filmy będą dobre — a różnorodność scenariuszów filmowych jest zupełnie zrozumiała. Każdy film dobry znajdzie swoją publiczność.

Ale w tem właśnie sęk, że p. Rogowski nie uznaje filmów „dobrych”. Twierdzi, że w „branży filmowej świata utarło się zdanie, że niema filmu dobrego, lecz są kasowe i niekasowe”. Możliwe — że w branży filmowej. Ale my — publiczność inaczej myślimy. Więc jakżeto? Przypuśćmy, że jakaś wytwórnia wyprodukuje film bezwartościowy, ale obliczony na najgorsze instykty ludzkie, powiedzmy — brutalny, grubo-sensacyjny, czy ultra-erotyczny. Napewno — niestety — znajdą się ludzie, którym film taki przypadnie do gustu. Okaze się on „kasowy” — ale czy będzie „dobry”? Nie — stanowczo nam ta definicja „branży filmowej” nie odpowiada.

A teraz p. Rogowski — już nie jako „kierownik artystyczny” kina, lecz jako jego właściciel — powie: „Dobrze — ale ja nie jestem filantropem; mogę dawać jedynie programy kasowe — inaczej nie mógłbym egzystować”. Rozumiemy to dobrze, i rozumie to pani M.Ż. wyraźnie to powiedziała. Nie zmieni to jednak w niczem faktu, że mamy prawo domagać się od dyrekcji kina filmów dobrych. P. Rogowski bowiem jest, jako właściciel jedyne w Augustowie kina, w sytuacji uprzywilejowanej: zawsze — niezależnie od wartości programu — spodziewać się może napływu stałych widzów. Nie mamy przecież innej rozrywki, (sporadyczne imprezy widowiskowe są niezmiernie — niestety — rzadkie i zazwyczaj niezadawalniające) — chodzimy więc stale co tydzień do kina, bodaj z nudów, — i p. Rogowski wie o tem. Tem bardziej więc powinien dbać o wysoki poziom sprowadzanych filmów. Jest to jego obowiązek poniekąd moralny. Czy się z niego wywiązuje? Sądzę, że naogół tak. I tu właśnie różnię się w zdaniu z panią M. Ż. Może, zresztą, to jej właśnie, jej artykułu jest zasługą, że ostatnio oglądać mogliśmy tak wartościowe filmy, jak „Csibi” czy „Świat się śmieje”. Zwłaszcza ten ostatni, który tak niedawno przecież odnosił sukcesy na warszawskim zeroekranie.



Prosimy o więcej takich filmów. „Przeora Kordeckiego” nie chcemy. Myślę jednak, że to nie ten chybiony obraz miała pani M.Ż. na myśli, pisząc o „Obronie Jasnej Góry”, lecz film „Pod Twoją Obronę”, który istotnie był odznaczony na konkursie tygodnika „Kino”. Najwidoczniej — pomyliła się w tytule. Lapsus linguae. A może film ten był już w Augustowie wyświetlany? Może. To jednak nie jest ważne. P. Rogowski sam, przypuszczam, zdaje sobie sprawę z tego, że dużo jest filmów, niekoniecznie nawet najnowszych, którebyśmy chętnie na ekranie jego kina zobaczyli. Dla przykładu wymienię bodaj

filmy René Claire'a — „Miljon”, „14 lipca”, „Niech żyje wolność” — filmy świetne (szczególnie ten ostatni), na które — wiem o tem napewno — kinomami augustowscy napróżno z utęsknieniem oczekują.

Jeszcze jeden szczegół: p. Rogowski przyznaje, że film „Człowiek-Małpa” nie był dozwolony dla młodzieży. Pocóż więc starał się o to, by go młodzież oglądała — i to gremjalnie? Czy działał w tym wypadku, jako „kierownik artystyczny” kina — czy jako jego właściciel?

*Eski.*

## **LEON KOFFLER**

Z cyklu: „Reportaże Regionalne”

# N A S Z E D R O G I

## III. NIEPOWSZEDNI SUKCES

Przed nami szlak sztabiński w całej okazałości. Ośmiometrowa korona jezdnii łni pod wpływem ogromu wiosennego światła i słońca.

Oczywiście... rola tego szlaku jest pod względem gospodarczym, transportowym i turystycznym nader doniosła, gdyż jest to najkrótsza droga z Białegostoku do ziemi augustowsko-suwalskiej. Różnica w dystansie jest poważna, gdyż zmniejsza odległość między stolicą wojewódzką, a naszym grodem, o 25 km.

Droga sztabińska ma 24 km, z tego wykonano 10 km, a w bieżącym roku będzie zrealizowano tyleż. Ponadto odda się do dyspozycji nowy most, prowadzący przez rzekę Biebrzę, liczący 72 m rozpiętości (8 przęsł po 9 m), o wierzchu drewnianym i filarach żelazo-betonowych.

Na miejsce istniejących 7 mostów, które są zupełnie zgniłe, a do naprawy niemożliwe, przyjdą przepusty betonowe o metrowej średnicy, dla przepływu wody z rowów meljoracyjnych. Te przepusty będą bardzo korzystne dla potrzeb meljoracyjnych łąk.

Faktycznie budowa tej drogi przedstawia się w formie wydatków:

1929-30	246000
1930-31	161000
1931-32	52000
1932-33	37000
1933-34	42000
1934-35	45000

Droga sztabińska jest faworyzowana i może się poszczycić sukcesem — oświadcza nam p. inż. Zasztowt. Państwo wyasygnowało na dalsze roboty 50 000, dotacja fundu-

szu pracy w wysokości 25 000 na ten cel oraz z normalnego budżetu samorządowego również 25 000.

### SZLAKI TURYSTYCZNE

Przechodzimy do drogi na szlaku Druskieniki-Hoża—Sopoćkinie—Augustów lub Druskieniki—Hoża—Sopoćkinie—Kalety—Suwałki. Obecnie jest to droga gminna, wąska, prowadząca po falistym terenie kamiennym, po wzniesieniach. Komunikacja transportowa jest niemożliwa na odcinku — od Hoży do Sopoćkiń.

Budowę tej czternastokilometrowej drogi prowadzi się sposobem szarwarkowym. Narazie uskutecznia się zwirowany gościniec o ośmiometrowej koronie. Roboty na pięciometrowym odcinku są już wykonane, a prace na dalszych etapach będą kontynuowane w tym roku. Wszelkie wzniesienia będą złagodzone przez obejście gór, dolinami. Teren oraz warunki budowy korzystne, bo na miejscu jest dostateczna ilość dobrych materiałów. Na Niemnie przewidziana jest budowa mostu w okolicy Hoży przez Ministerstwo Komunikacji.

Droga powyższa ma znaczenie gospodarcze, turystyczne oraz wchodzi w sieć dróg o ogólnopaństwowym znaczeniu.

To będzie pomyślny szlak turystyczny, pierwszy: z Hoży na Sopoćkinie do ziemi sejneńsko-suwalskiej, drugi: na Rudawkę, Mikaszówkę, Studzieniczne do naszego grodu. Tereny piękne, bogate w two-



ry natury. Najbardziej zachwyca swoją piękną odciśnięciem wzdłuż brzegu kanału Augustowskiego, od Suchoj rzeczki do Augustowa.

Druga droga, mająca znaczenie turystyczne prowadzi z ziemi suwalskiej przez Płociczne na Bryzgiel, ładnym lasem, do Tabołowa, szosą augustowsko-sejneńską, później lasem na Serwy.

Również drogę Raczki-Augustów zaliczy się do trasy turystycznej, ale dopiero za kilka lat będzie zdalna do użytku.

Te nakreślone trasy są zupełnie wystarczające — według mniemania p. inż. Zasztowta — dla potrzeb turystycznych po doprowadzeniu ich do stanu używalności. Ujawnia się raczej tendencja do skierowania ruchu turystycznego na szlaki wodne, do kajakowania, ponieważ ze względu na zdrowotność lasów zbyt częste odwiedzanie tych jest mało pożądane.

### NASZE DROGI W METRACH

Szlaki państwowe: Suwałki—Augustów—Grajewo lub Grodno, rozciągają się w naszym powiecie na dystansie 98 km.

Szlaki wojewódzkie: Sztabin—Augustów—Sejny, dojazd do stacji, rozciągają się na 17 km.

Szlaki powiatowe tworzą kilka etapów: Raczki—Lipówka i szosa grodzieńska (Lipsk do połowy mostu na Biebrzy); znowu szosa grodzieńska — Sopoćkinie; granica litewska—Kadysz—Sopoćkinie—Łomża i droga forteczna (Hołowińcyce — Sołowieje — Naumowicze—Solno) rozciągają się na 68 km.

Drogi gminne mają około 1000 km długości.

Te szlaki obsługuje czterech drogomistrzów (dwóch państwowych i dwóch samorządowych), maszynista oraz 15 drożników na drogach państwowych i 16 na samorządowych.

Pracę biurową i terenową prowadzi technik-sekretarz i księgowy.

Te prace biurowe są wykonane pod kierownictwem i opieką inżyniera powiatowego, który ma dość trudną pracę i sporo wyjazdów przy układaniu budżetów robót szarwarkowych.

Ustawa nakłada na kierownictwo obowiązek osobistego podejmowania i odbioru materiałów, rozpoczynanie wszystkich prac, fundamenty mostów, w związku z tem jest sporo pracy w terenie.

Ogrom pracy przy wykonaniu poruczonych obiektów. Poprzednio sposób budowy dróg był zdrowszy. Oddawano budowę przedsiębiorcom, co było objawem i sposobem bardziej celowym. Poprzedni sposób był praktyczniejszy i popierał prywatną inicjatywę.

### DZIEJE SZARWARKU

Tysiąckilometrowy dystans, tworzący sieć dróg gminnych — potrzebuje opieki.

Otóż ustawa z r. 1921 nakazuje wprowadzenie

szarwarku czyli odrobku w naturze w celu utrzymania dróg gminnych.

Samorząd augustowski wprowadził szarwark z wielkim opóźnieniem, gdyż pierwsze kroki poczyniono w 1932 r. Forma tej pracy jeszcze nie jest objęta w należytej formie. Faktycznymi panami tych robót byli sołtysi, a praca była wydajna i korzystna w tych miejscowościach, w których była możliwość dopilnowywania robót przez administrację drogową. W przeciwnym razie — praca minęła się z celem i dawała wyniki niezadawalające.

Od wiosny 1933 szarwark ujednastajniono przez wydanie odpowiedniego statutu dla wszystkich gmin (za wyjątkiem m. Augustowa, które nie przychyliło się do zaleceń Wydziału Powiatowego i nadal prowadzi po swojemu). Wprowadzono księgi kontroli i dozorców, którzy przesłuchali tygodniowy kurs wyszkoleniowy. Gospodarzom wyznaczono ilości szarwarku do odrobienia oraz Gminy układały budżety robót szarwarkowych.

Zmiana, dążąca do skoordynowania i zdyscyplinowania robót, spotkała się z pewną rezerwą ze strony autorytetów gminnych — (wójta, sołtysa, sekretarza), którzy zostali usunięci z bezpośredniego wpływu na tok pracy. Funkcja zmniejszyła się, ograniczwszy się do opinii przy układaniu budżetów, a w trakcie wykonywania robót do trudnego obowiązku dopilnowywania, aby ludność stawiała się na roboty, na zapotrzebowanie dozorców.

Ludność z początku odnosiła się — w wielu wypadkach — do tego systemu opornie, stawiała się okoniem, nie zjawiając się na wyznaczony odcinek przez dozorcę, a samorzutnie przystępowała do roboty na dowolnym przez siebie obranym odcinku.

Zawdzięczając energicznej decyzji b. Starosty, p. Siwika — opór ten przełamano, winnych ukarano, a od tego czasu ludność bez zarzutu wykonuje swoje roboty.

Przedtem wyznaczono dniówki, a obecnie zastosowano akord do odróbki.

Po upływie dwuletniego szarwarku można stwierdzić, że ludność zrozumiała korzyści i potrzeby stałego i umiejętnego dozoru i chętnie wychodzi na szarwark. W miejscowościach, w których Gminy gorliwie traktowały sprawę szarwarku — stan dróg na tych terenach polepszał się stopniowo.

Na Gminę przypada od 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tys. do 8 tys. dniówek do odrobienia.

Lasy Państwowe wpłacają ekwiwalenty w gotówce od 400 zł do 4000 zł, w zależności od ilości hektarów lasów na terenie gminy. Sumy te również do roku 1932 nie zawsze były używane na cele drogowe.

Lepsze i wyróżniające się gminy, jak Bargłów, (posiadająca preliminowanych 8940 dniówek) po zakończeniu szarwarku, mają niewielkie zaległości.

Gminy, mniej energiczne, mniej sprężyste, mają wyniki gorsze, zaległość do 50% nieodrobionego szarwarku. Przy kontroli stwierdzono stałą bolączkę urzędowania gminnego, niestosowania się do poleceń i niewypełnienia instrukcyj w dziedzinie gospodarki szarwarkowej. Rokrocznie polepsza się stan dróg i jest nadzieja, że wykazane na ubiegłej kontroli błędy i niedomagania — nie będą miały miejsca w przyszłym roku. Nadzieje te potwierdza oświadczenie p. Starosty, że wróci specjalną uwagę na tę bolączkę.

Przy należytem traktowaniu sprawy szarwarkowej — stan i jakość dróg w ciągu najbliższych pięciu lat mogłyby znacznie się podnieść, a główne arterje mogłyby być doprowadzone do użytku (nawet maszynowego) przez cały rok. Obecnie drogi gminne nie mogą zasłużyć na miano dróg, gdyż w większości są to rozjeżdżone tereny od 2 do 3 m szerokości, niczem nie odgraniczone od pola i nieodwodnione.

Obecnie praca szarwarkowa nie polega na naprawie dróg, ale na ich budowie. Odwadnia się drogi przez wykopanie rowów przydrożnych; przez wystawienie mostów, podniesienie grobli i utrwalenie jezdni żwirem. Kilometr takiej drogi pochłania robocizny pieszej około 500 dniówek, na dostawę żwiru 300 furmanek, a 200 na roboty ziemne. Roboty w ten sposób wykonane, ściśle według zaleceń — muszą być rokrocznie konserwowane przez wyrównanie pozostałych wyboji, których z każdym rokiem przy należytem utrzymaniu staje się mniej.

### ZADRZEWIENIE DRÓG

Po należytem uporządkowaniu dróg — lepsze gminy przystępują do zadrzewienia tychże.

W tym roku przewidziana jest suma 1600 zł na zadrzewienie dróg na granicy polsko-niemieckiej i odnośne gminy będą miały przewidzianą robocizną w budżecie szarwarkowym.

Drogi o szerokości jezdni na 8 m muszą posiadać drzewa na koronie drogi, a nie za rowami. Drogi węższe będą obsadzone drzewami za rowami. Jeśli właściciel gruntu pozostawił wolny pas z pod uprawy w szerokości 75 cm, wtedy Zarządy Gmin są zobowiązane drzewami zasadzić, w przeciwnym razie, o ile właściciel nie pozostawił takiego pasa — musi

to sam uczynić i zastosować się do wymagań i wskazówek gminy oraz drzewo pielęgnować i użytkować.

Zadrzewienie dróg państwowych i samorządowych jest w toku. W tym celu zakupiło się 4000 sadzonek.

Zachodzi kwestja, jakie gatunki należy użyć na zadrzewienie?

Otóż propaganda obsadzania dróg drzewami owocowymi — spotkała się na kongresach międzynarodowych, — jak nas informuje p. inż. Zasztowt — (Monachjum, Rzym — 1932-33) ze sprzeciwem. Motywacja podana określa, że drzewa owocowe są zbyt niskie, zasłaniają pole widzenia nie tylko na zakrętach, ale na drogach prostych, zbiórka owoców i podpory tamują ruch, drzewa owocowe wymagają jednolitej gleby. W innym wypadku — nierówno rosną, usychają, wymarzają, nietworząc ładnej aleji. Zabezpieczenie takich drzew od mrozu, owadów, powoduje wiele kłopotów. I dlatego zmieniono atuty tej propagandy, sadząc przy drogach drzewa alejowe: — to pole, lipy, klony, jesiony, które dają się dobrze prowadzić. Mają swoje plusy: niezbyt zacieniają drogi, a po dojściu do pewnego wieku stanowią cenny materiał.

Akcja obsadzenia dróg drzewami dojrzała tak, że na wszystkich drogach 1935-36 będzie uzupełniana i jak najenergiczniej w miarę posiadania sadzonek wykonana.

Zamykając ten cykl reportaży drogowych — dziękujemy p. inż. Zasztowtowi, kierownikowi Powiatowego Zarządu Drogowego — za ten szereg wywiadów, udzielonych nam... Byliśmy świadkami Jego gorliwej i czynnej pracy w dziedzinie drogowej i jesteśmy przekonani, że stopniowo zrealizuje wszystkie swoje poczynania dla ogólnego dobra obywateli i kraju. Piastując stanowisko kierownicze od r. 1919 do 1932 na terenie powiatu bielsko-podlaskiego, a od tego czasu w naszym powiecie wielce się przyczynił do popularyzacji potrzeby dobrych dróg.

P. S. Pod adresem p. Kierownika mamy tylko małą uwagę. Otóż w czasie nieobecności p. Inżyniera i Jego sekretarza-technika — przyjął nas, jakiś urzędujący pseudosekretarz niezbyt uprzejmie. Widocznie nie zapoznał się jeszcze z okólnikiem P. Ministra Spraw Wewnętrznych.

## Ze świata sztuki

# Poezje E. Żytomirskiego.

Eugenjusz Żytomirski  
„Do Przyjaciela”  
Warszawa, 1935. F. Hoesick.

Z pod prasy drukarni B-ci Krzywińskich w Augu-

stowie wyszedł w b. m. nowy tomik poezyj E. Żytomirskiego. Odwracam kartkę i czytam: „w przygotowaniu: „Pejzaże Augustowskie”. Bardzo się ucieszyłem, że przyroda naszej ziemi przemówiła do



serca utalentowanego poety i znajdzie swój realny wyraz w wierszach regionalnych.

A należy się spodziewać, że wiersze, opiewające piękno Augustowszczyzny, jej jeziora i lasy, będą perełkami artystycznego widzenia i odczuwania urodzonego poety. Bowiem nowy tomik poezji, który mam pod ręką, zawiera w sobie utwory poetyckie, melodyjne i oryginalne.

Forma i treść każdego utworu tworzą organiczną artystyczną, wzajemnie sobie odpowiadającą i splecioną się całość, kiejby ten buk i jodła, co „W jedno ciało ciałami się zrosły” (z wiersza poety: Buk i jodła).

Poza tą cechą poezje E. Żytomirskiego w nowym

tomiku stapiają w artystyczną całość elementy **realne** z pierwiastkami i racjonalnymi; naturalne z metafizycznymi, subtelną rasową lirykę z delikatną a głęboką zadumą i refleksją.

Poeta dogłębnie czuje i zamyśla się nad losami człowieka, nad blaskami i cieniami jego życia, nad jego słodyczą i goryczą, rozkoszą i cierpieniem i t.p.

Słowem, serce i mózg, uczucie i myśl całkowicie kierują się do Człowieka i w Nim się ogniskują.

Dlatego tak bardzo do nas przemawiają i są nam tak bliskie swym pierwszorzędnym ciężarem gatunkowym, bo są ludzkie. Posiadanie ich u siebie jest przyjemnością i wartością.

Wit.

## Zastanówmy się trochę

# Czy Pan Wójt gm. Łabno jest świadomym obywatelem swej ojcowizny?

Administracja „Naszego Głosu” otrzymała od p. Wójta gm. Łabno znamienity list, z którego cytujemy dosłownie:

„Ze względów oszczędnościowych (???), następnie z powodu przejścia z prenumeratą „Gospodarza Polskiego”, dostosowanego do potrzeb wyłącznie wsi, niniejszem proszę się z dniem dzisiejszym o nienadsyłanie więcej czasopisma regionalnego „Nasz Głos” jak 2 egz., za które tu. Zarząd Gminy li tylko będzie opłacał prenumeratę”.

Nie zaprzatalibyśmy uwagi Szanownych Czytelników listem (źle napisanym po polsku), gdyby nie był on dowodem, stawiającym pod znakiem zapytania świadomość obywatelską Pana Wójta do własnej ojcowizny, której organem jest „Nasz Głos”. Uważamy bowiem, że gospodarz społecznego gospodarstwa gminnego, będącego częścią powiatu augustowskiego, winien być, a przynajmniej dążyć do tego, by stać się świadomym i światłym obywatelem, przede wszystkim w stosunku do najbliższej sobie — Ziemi Augustowskiej, której czasopismo regionalne „Nasz Głos” służy i nadal służyć będzie wytrwale i nieugięte.

Szanowny Panie Wójcie! Czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę, że Pan Wójt jest źle poinformowany, iż „Nasz Głos” jest organem nauczycielskim, bo od pierwszego do ostatniego numeru t.j. w przeciągu trzech lat nie pisaliśmy ani razu o nauczycielskich sprawach zawodowych, a tylko zawsze o sprawach krajoznawczych, gospodarczo-społecznych, oświatowych i kulturalnych Augustowszczyzny, a więc i gm. Łabno, którą widocznie się p. Wójt serdeczniej

i głębiej nie interesuje, skoro nie uznaje uchwały Zjazdu Gospodarczego działaczy gospodarczo-społecznych pow. augustowskiego z dn. 22. IV. 1934 r., a mianowicie:

**„Nasz Głos, jako jedyne czasopismo regionalne w naszym powiecie, spełniając pożyteczną rolę w budownictwie życia społecznego na naszej ziemi — winien znajdować się w ręku każdego działacza społecznego i być propagowany i kolportowany wśród najszerzego ogółu obywateli powiatu”.**

Taka jest opinia i uchwała Zjazdu Gospodarczego, takie jest zalecenie śmietanki społecznej — działaczy gospodarczo-społecznych.

Czy Pan Wójt pragnie się do nich zaliczać?

Jeżeli tak, to ani 2, ani też 12 egzemplarzy, które otrzymuje gm. Łabno jest liczbą nie wystarczającą, bo „Nasz Głos” nie tylko winien znajdować się w ręku Pana Wójta, PP. Radnych, p. Sekretarza i jego pomocników, ale i w ręku wszystkich członków Rad Gromadzkich w gminie Łabno i t.p. A wtedy „względy oszczędnościowe”, „przejście z prenumeratą na „Gospodarza Polskiego”, (który również powinien być prenumerowany i czytany) nie istniałyby jako główny i jedyny powód, który, sprowadzając się do kwoty 3 zł. 60 gr. miesięcznie za 12 nr. czasopisma, brzmi conajmniej śmiesznie z punktu widzenia **istoty** „Oszczędności” i „dostosowania” do wsi”.

Gdyby nauczycielstwo w naszym powiecie, myślało kategorjami Pana Wójta, to

**1) nie wydawałoby czasopisma „Nasz Głos”, który nie służy jego interesom zawodowym,**



- 2) nie wydawałoby 45 zł. miesięcznie w gotówce na kosztą druku, co jest akurat tyle, ile dają za prenumeratę wszystkie gminy,
- 3) niedawałoby swej pracy darmo w redagowaniu pisma na sumę zł. 120 miesięcznie, bo przecież wszystkie pisma w Polsce honorarjum za pracę autorską płacą.
- 4) nie interesowałoby się rozwojem tej ziemi tak, jak się interesuje i dla niej pracuje.

Ale nauczycielstwo myśli inaczej! I dlatego pracą swoją bezinteresowną przemawia do wszystkich, którzy zdrowego rozumu chłopskiego nie stracili. Ci rozumieją, że widomym znakiem tej pracy, między innymi, jest „Nasz Głos”, który w treści swojej jest głosem nie nauczycielskim, jak myśli P. Wójt, a Ziemi Augustowskiej i jej światlejszych i czynniejszych obywateli — a pragnie być wszystkich w przyszłości.

## Pomyślmy o rzeczach koniecznych.

Obserwujemy w ostatnich czasach stale wzmagający się wyścig zbrojeniowy państw europejskich i zdajemy sobie sprawę z doniosłości tego zjawiska. Europa pragnie pokoju, a sposobi się do wojny. Sytuacja polityczna jest taka, że zarówno wojna, jak i pokój, stawiają nam jednakowe wymagania i gotowości zbrojnej. W tym stanie rzeczy LOPP, która wzięła na siebie część tego wielkiego zadania a mianowicie: obronę ludności cywilnej przed napadami lotniczymi — musi rozwinąć wyteżoną działalność przy intensywnej współpracy całego społeczeństwa. Ilość członków L. O. P. P. musi się zwiększyć, społeczeństwo musi dać ze siebie dużo i coraz więcej w imię — własnego dobra.

Wiemy, że miasta państw europejskich są zaopatrzone już i zaopatrzają się w dalszym ciągu w urządzenia ochronne przed napadami lotniczymi, według najnowszych wymagań techniki.

W ramach zadań LOPP. mieści się (statut 1934 § 3-c) również pozycja „buduje wzorowe schrony przeciwlotnicze”. Brak środków stoi na przeszkodzie zrealizowaniu tego zamierzenia. Czy nie dałoby się zrobić wysiłku w kierunku usunięcia tej przeszkody i ułatwienia Lidze jej pracy? Przypuszczam, że gdyby we wszystkich miastach zostały utworzone komitety, specjalnie zajmujące się sprawą budowy schronów, możnaby oczekiwać bardzo licznego zapisywania się ludności na członków tych komitetów. Hasło „budowa schronów” jako pojęcie zupełnie realne i realizowane w miarę napływu funduszy, przemówiłoby łatwo do zrozumienia szerszych apatyczniejszych warstw społeczeństwa i przysporzyłoby L. O. P. P. wiele nowych członków, a tem samem i nowych możliwości.

Utworzenie tych komitetów zostałoby oczywiście poprzedzone odczwami i odczwami specjalnie wydelegowanych przez L.O.P.P. prelegentów. Zebrane funduszy przekazywane byłyby L.O.P.P. dla wyłącznego celu budowy schronów.

Przeto proponuję utworzenie Komitetu przy miej-

scowym L.O.P.P., który zająłby się budową schronu w naszej miejscowości. Nawołuję i proponuję do współpracy w tej sprawie. Nie potrzebuję nadmienić o ważności takiego schronu ze względu na położenie geograficzne naszej miejscowości.

Sz. Rancman.

## Przykładne spełnienie obowiązku obywatelskiego.

Wydział Powiatowy w Augustowia w końcu marca r. b. rozesłał płatnikom nakazy Płatnicze na opłatę drogową, pobieraną na konserwację i budowę dróg samorządowych w powiecie. Termin płatności I-jej raty opłaty drogowej przypadł w dniu 15 kwietnia r. b.

Znalazło się kilku płatników, którzy przykładnie wykonali swój obowiązek obywatelski, wpłacając pierwszą ratę opłaty drogowej przed terminem, mianowicie: w okresie między 2-im a 8-ym kwietnia r. b.; podajemy nazwiska tych wzorowych płatników: Julian Dubin i Jan Szestyński ze Sztabina, Józef Zaniewski, Józef Wierzbołowicz i Adam Zaniewski ze wsi Starożyńce, Piotr Krawczyk i Józef Jajzewski ze wsi Sonicze, Mateusz Marchel ze wsi Zabiele, Antoni Kolendo ze wsi Brzozówka i Teofila Lisówna ze wsi Sylwanowce.

## Pogrzeb ostatniego weterana 1863 roku w powiecie augustowskim.

W dniu 10 kwietnia r. b. na cmentarzu parafialnym w Augustowie został pochowany ostatni w powiecie augustowskim weteran powstania 1863 r. ś. p. **JÓZEF JAGŁOWSKI** — mieszkaniec wsi Komaszówka.

Zorganizowaniem pogrzebu w Augustowie zajął się Związek Strzelecki — spadkobierca ideałów wolnościowych z r. 1863.

Po mszy żałobnej, którą odprawił ks. Kanonik Chojnowski kondukt pogrzebowy wyruszył na miejscowy cmentarz. W czasie mszy świętej jak i przy przeniesieniu zwłok na cmentarz przygrywała orkiestra 1 pułku ułanów Krechowickich.

Po pogrzebie wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz z p. Starostą Ejchlerem na czele, przedstawiciele 1-go pułku ułanów Krechowickich, kompanja honorowa Związku Strzeleckiego złożona z członków Z. S. z gminy Kolnica w której zamieszkiwał zmarły weteran Jagłowski.

Nad grobem zmarłego wygłosił piękne przemówienie ks. Kanonik Chojnowski podkreślając zasługi zmarłego wobec Ojczyzny.

Ś. p. weteran Jagłowski był uczestnikiem grupy powstańczej Wawra. W czasie walk na słynnym „Kozim Rynku” w lasach Augustowskich został wzięty przez moskali do niewoli.

Odszedł w zaświaty ostatni w powiecie augustowski weteran 1863 roku. Niech mu ta polska ziemia, o której wolność przelewał kiedyś młodzieńczą swoją krew, — lekką będzie. —



---

---

---

TREŚĆ NUMERU:

Przed sezonem—*Henryk Kodź*. Augustów—*B. Chudzik*.  
Jeziora — *Eugenjusz Żytomirski*. Wólka Rządowa  
i jej okolice. Nowe osiedle — *H. Kodź*. „Kino  
w Augustowie” — *Eski*. Nasze drogi—*Leon Koffler*.  
Poezje Żytomirskiego—*Wit*. Czy Pan Wójt gm. Łabno  
jest świadomym obywatelem swej ojcowizny? Po-  
myślmy o rzeczach koniecznych — *Sz. Raneman*.  
Przykładne spełnienie obowiązku obywatelskiego. Po-  
grzeb ostatniego weterana 1863r w pow. augustowskim

---

---

---

---

---

---

**MAGISTRAT M. AUGUSTOWA**  
sprzedaje

**działki leśne pod budowę**

**w uroczej miejscowości nad Jez. Necko i Krechowieckie (Białe).**

---

---

---

Zdrowe powietrze, przepiękny szlak wodny,  
jedyny co do swej urody w Polsce, taniość  
artykułów spożywczych, doskonała komu-  
nikacja autobusowa (wozy P.K.P.) gwaran-  
tuje przyjemny i zdrowy wypoczynek letni-  
skowy. — Teren działek zaopatrzone jest  
w linię oświetlenia elektrycznego.

Warunki sprzedaży i wszelkie informacje  
w biurze Magistratu od godz. 9—14-tej.

**CENA NUMERU 30 GROSZY.**

**LUKSUSOWY 50 GROSZY.**

Redakcja i Administracja: — w lokalu Oddziału Pow. Z. N. P. w Augustowie, plac Piłsudskiego Nr. 43.

Redaktor: **Henryk Kodź**.

Wydawca: za Oddz. Pow. Z. N. P. **Zygmunt Warakomki**.

Prenumerata: roczna 3,60 zł, 1/2 roczna 1,80 zł, kwartalna 0,90 zł., wydanie luksusowe — roczna 5 zł.

---

---